Nr. 4. Kraków, 16. lutego 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Upadek seminaryów nauczycielskich.

Statut organizacyjny seminaryów nauczycielskich wyraźnie postanawia, iż na dyrektorów, nauczycieli starszych i młodszych, należy powoływać rutynowanych pedagogów, z odpowiedniemi studyami i kwalifikacyą. Szczegółowo żąda, aby dyrektor posiadał akademickie wykształcenie, z egzaminem profesorskim na całkowitą szkołę średnią, profesorowie studya uniwersyteckie, a tylko w razie nadzwyczajnych okoliczności egzamin wydziałowy, zaś nauczyciele szkoły ćwiczeń kompletną kwalifikacyę nauczycielską do szkół ludowych wszelkiej kategoryi. Ponadto pierwszeństwo do otrzymania tych posad mają osoby, które położyły pewne zasługi w pedagogicznej literaturze.

W czasach dawniejszych nasze władze szkolne trzymały się ściśle tych postanowień. Dzięki temu mieliśmy dyrektorami takie osobistości, jak ś. p. Jozefczyk, Jabłoński, Sawczyński, Tatomir, profesorami autorów poważnych prac naukowych, że wymienimy tylko Strokę, Kuliczkowskiego, Zgorzalewicza, a nawet nauczyciele szkoły ćwiczeń, Chmielewski, Wandasiewicz itp. w niczem nie ustępowali pod względem zawodowej wiedzy i literackich zasług swoim starszym kolegom. Było też usilnem staraniem Rady szkolnej krajowej, aby wyszukiwać wybitne talenta między nauczycielstwem i wprowadzać je do seminaryów.

Niestety, te stosunki trwały tylko do czasu Bobrzyńskiego. On to dawnych, zasłużonych pedagogów pozostawił w seminarych tylko do czasu, dokąd nie wymrą, lub nie przejdą na emeryturę, a opróżnione i nowe posady obsadzał przeważnie takimi ludźmi, których osobiste kwalifikacye do rozporządzenia ministeryalnego pozostawały w rażącej sprzeczności. Że się to wszystko działo z wyraźną tendencyą obniżenia ogólnej oświaty, nad tem nie trzeba się rozwodzić.

Dość, że posady profesorskie otrzymywali coraz częściej nauczyciele ludowi miernych zdolności i miernych kwalifikacyi, których do tego odpowiedzialnego i trudnego stanowiska preparowano pospiesznie na kursach wydziałowych, lub na blagierskim kursie wakacyjnym w Jenie... Główną zaletą tego nabytku były: przyżenek do przeróżnych protegowanych kuzynek, usługi, położone w magnackich domach w charakterze prywatnych guwernerów, fartuszkowe protekcye i t. p. Niekiedy też pomiędzy nauczycielami szkół ćwiczeń, dawniej stabilizowanymi, można znaleść ludzi, którzy wiedzą, kwalifikacyą i towarzyską ogładą owych wybrańców fortuny o całe niebo przewyższają. A wobec nauczycieli głównych takiej proweniencyi, o wielu nauczycielach młodszych, w ostatnich czasach mianowanych, niema już co mówić. Tworzą oni prawdziwy balast w seminaryach nauczycielskich. Do niego zaliczamy także studentów filozofii, którzy tu i owdzie zastępują drogą protekcyi nauczycieli starszych oraz profesorów z innych zakładów, traktujących naukę w seminaryum jako uboczne zajęcie.

Natomiast nauczyciele prawdziwie zdolni, pracowici, gruntownie wykształceni, nawet dobrze zapisani w pedagogicznej literaturze, którzy dla seminaryów nauczycielskich mogliby być prawdziwą chlubą, do nich wobec protegowanych miernot docisnąć się nie mogą, choć właściwie sama władza szkolna winna ich wyszukać i do pracy seminaryalnej nakłonić.

Nic dziwnego też, iż wśród takich stosunków niektóre seminarya nauczycielskie upadły tak nizko, że są właściwie parodyą seminaryów, istniejących w innych prowincyach monarchii, że policzkowanie, posty, kije, kryminały wchodzą w nich w zakres środków wychowawczych, wywołując zdziwienie i pogardę u swoich i obcych.

Bobrzyński może tryumfować. On ustąpił, ale jego posiew pod okiem apostołów, których w Radzie szkol. kraj. pozostawił, przynosi stokrotne plony. Nasze seminarya toczą się po pochyłej równi, która prowadzi do otchłani i upadku.

Radykalna zmiana stosunków, od głowy do najniższych członków, jest też w wielu z tych szkół niezbędnie potrzebna. Należy je mianowicie zasilić ludźmi europejskich pojęć, którzyby wnieśli inne poglądy i zapatrywania: zamiast pięści, kija, kułaka, kryminału, zużytkowali wzniosłe zasady pedagogii, oparte na prawdziwej wiedzy i chrześciańskiej miłości bliźniego...

Potęga współczesnej techniki.

Od sześciu lat odbywa się w cichości, we wnętrzach ziemi, jedna z największych prac cywilizacyjnych Europy, przebijanie najdłuższego tunelu alpejskiego dla kolei, mającej połączyć Szwajcaryę z Włochami popod górę Simplon.

Samo wytyczenie tego, okrągło 20 km. długiego tunelu, przedstawiało nadzwyczajne trudności, bo Simplon jest właściwie zbiorowiskiem najniedostępniejszych gór i szczytów. Potrzeba było 25 dni, żeby tylko wybudować 11 stałych filarów mierniczych, a 41 dni najżmudniejszej pracy inżynierskiej, ażeby wymierzyć odpowiednie trójkąty, dające możność wykreślenia kierunku tunelu przez górę. Mimo to okazały się błędy, osobliwie w trójkątach, dotykających wysokich miejsc. Błędy te dochodziły do 8·2 sekund, gdy w dolinach czynią zaledwie sekundę. Powtórzono przeto ponownie wszystkie pomiary, przyczem wyszło na jaw, iż ich przyczyna tkwi w zboczeniach pionu, będących następstwem przyciągania przez góry, jako wielkie masy. Dopiero pomiar, dokonany przy pomocy astronomii, rozwiązał resztę trudności, ustalając długość tunelu na 19.728·81 m. z możliwym błędem do 80 cm.

Pracę nad tunelem rozpoczęto z obu końców, od Brig w Szwajcaryi i Isella we Włoszech. Równoległe do głównego tunelu, w odległości 17 m. wybijano równocześnie drugi, bardzo wąski tunel, połączouy co 200 m. z głównym tunelem przecznicami, aby w ten sposób zapewnić należytą wentylacyę. Mimo to przy przebijaniu temperatura w głębi skał doszła aż do 55°C i jeszcze się podnosi! Aby ją zwalczyć, tem samem uczynić możliwą dalszą pracę, ustawiono przed otworami tunelu po dwa olbrzymie wentylatory, które z taką siłą wciągają w siebie powietrze, by je następnie wtłoczyć do tunelu, iż porywa przelatujące ptaki, motyle, zdziera kapelusze przechodniów.

Ponieważ dalej ściany tunelu są ciepłe, pomaga się chłodzeniu powietrza przy pomocy umyślnie w tym celu zbudowanego wodociągu, o bardzo wielkiem ciśnieniu, który rozpyla po 20 litrów wody na sekundę. Gdy i te środki okazały się niewystarczającymi, osobliwie w samem miejscu wiercenia, postanowiono użyć osobno przyrządów do chłodzenia powietrza na sucho przez to, że powietrze z zewnątrz, osobnemi rurami doprowadzone, oziębiano przez zetknięcie z rurami, zawierającemi sztucznie zamrożoną wodę. Przyrządy do tego służące, znajdują się na właściwych wagonach, toczących się po kolei żelaznej w tunelu, umyślnie w tym celu zbudowanej.

Wybijanie tunelu od strony szwajcarskiej nie napotkało w formacyi gór szczególniejszych trudności, tak, iż robota postępowała ściśle według programu. Inaczej było od strony włoskiej. Mianowicie w r. 1901 pokazała się w nim woda, dochodząca do 265 litrów na minutę. Ilość ta

Takich ludzi nasz kraj jeszcze posiada. Wszystko jednak zależy od tego, czy władze szkolne zechcą ich użyć. Oby tylko reforma nie przyszła zapóźno!...

Konsekwencye procesu Bierońskiego.

III. Przez proces Bierońskiego stracili także w wysokim stopniu na powadze i znaczeniu okręgowi inspektorowie szkolni. Wprawdzie dotąd nieraz się zdarzało, iż w tym lub owym okręgu pokazały się pewne braki, zazwyczaj po zupełnie niespodziewanej śmierci odnośnego inspektora, że gdzieś znikły fundusze grzywien szkolnych, a nawet pieniądze, przeznaczone na biblioteki okręgowe, że ceny, za jakie można uzyskać od okręgowego inspektora szkolnego tę lub ową posadę, były niemal publiczną tajemnicą, że odbywały się formalne licytacye in plus o lepsze posady, że bez kosztownego kubana, choćby tylko dla inspektorskiej kuchni, niczego w Radzie szkoln. okręg. uzyskać nie można, wszystkie te jednak fakta, prawdziwe i niezbite, uchodziły u Rady szkol. krajowej za pospolite oszczerstwo, choćby nawet drukiem ogłoszone zostały... Ta iście rozczulająca dobra wiara władzy przełożonej w uczciwość podległych inspektorów szkolnych znajdowała swój wyraz i w Sejmie krajowym, gdzie także namiestnicy cesarscy nie wahali się tym panom wystawiać jak najlepsze świadectwo nawet wtedy, kiedy już Bieroński siedział pod kluczem, więc pewna powściągliwość była wskazaną. Temu też rządowemu naciskowi z góry ulegały czasem Prokuratorye państwa, konfiskując artykuły pism opozycyjnych, opisujące rażące nadużycia inspektorów szkolnych, bo te artykuły zdawały się im być wręcz nieprawdziwe, obliczone na podburzanie przeciw władzom szkolnym...

I oto prysła łudząca „fata morgana". Prokurator państwa położył na inspektorach szkolnych swoją ciężką rękę. Sądy uznały Bierońskiego, którego o tyle „los prześladował", iż dostał się w ręce sprawiedliwości — winnym pospolitych zbrodni...

Pod wpływem wyroku sądowego ocknęła się nagle opinia publiczna, którą przełożone władze szkolne utrzymywały w błogiem złudzeniu, że inspektorowie to ewangeliczne baranki bez najmniejszej skazy... Starostowie zaniepokojeni, czy też ich inspektorowie nie maczają palców w funduszach szkolnych na wzór Bierońskiego, poczęli je badać i kontrolować. Dzięki temu w niejednym okręgu, który ma sprężystego starostę, powstał straszny rwetes, bo jakoś końce nie mogły się schodzić. Widmo losu Bierońskiego podziałało jednak bardzo skutecznie, gdyż w funduszach szkolnych zaprowadzono przynajmniej jaki taki porządek.

Inteligencya przekonała się, że przeceniała stanowisko inspektorów szkolnych, że te osobniki ani ogólnem wykształceniem, ani też uczciwością, nie mówiąc już o stronie ściśle moralnej, w znacznej części nie zasługują na sympatyę, którą się dotąd cieszyli. Poczęła więc racyonalniej oceniać artykuły, opisujące wybryki powiatowych kacyków szkolnych i powoli odosobnia się od nich dla własnego bezpieczeństwa... Nie ulega też wątpliwości, że ten przedział coraz bardziej się zaznacza. Najpierw odsuwa się od inspektorów nieznacznie a politycznie stan sędziowski, za nim idą urzędnicy z akademickiem wykształceniem, a nawet urzędnicy czysto manipulacyjni, na których inspektorek szkolny, narzucający się urzędnikom konceptowym, z góry spoglądał, nie okazują ochoty do nawiązywania z nim bliższych stosunków. Tylko jedni nauczyciele, dyszący pod inspektorskim obuchem, wybijają dalej swoim kacykom bizantyńskie pokłony, obłudne, nieszczere, bo znęcania się tych satrapów ryją w ich sercach nigdy niezatarte blizny.

To inteligencya, a lud, a mieszczanie? Mieszczanin, posiadający spryt naturalny, zdrowy rozsądek i zmysł oryentacyjny, jeszcze przed aferą Bierońskiego do inspektorów szkolnych nie czuł szczególnego nabożeństwa. Ich sprawki dla mieszczan wcale nie były tajemnicą, a życie nad stan, stroje żon inspektorskich, lekceważące traktowanie obywateli, przy równoczesnem popadaniu w szalone długi, instytucyę inspektorską okrywały smutną sławą. Teraz ta opinia jest jeszcze gorszą.

Największego jednak zawodu doznał lud wiejski, z którego na szkołę tytułem prestacyi i grzywien wyciągano ostatnie, krwawe grosze. Jeżeli go oszukał biedny żydek, wieśniak tłómaczył sobie, że tak być musi, bo żyd z szachrajstwa żyje, tak samo dał się zdzierać innym osobom prywatnym, z którymi wchodził w zetknięcie. Wierzył jednak święcie, że nie może kraść starosta, ani inspektor szkolny. Tymczasem nagle się przekonał, że starosta (Strassner) i inspektor może być złodziejem, kraść fundusze szkolne i za to iść na równi z wiejskimi łotrami na Wiśnicz, do kryminału. O ile to spostrzeżenie podniosło w nim poczucie sprawiedliwości, która nawet inspektorów szkolnych dosięga, o tyle znowu podkopała do nich u ludu szacunek i zaufanie. A ponieważ nasz chłopek odosobnione fakta generalizuje, odnosząc je do ogółu, więc ucierpiała ogromnie opinia całej instytucyi inspektorów szkolnych. Trudniej też teraz będzie tym panom nakłonić lud do dobrowolnych świadczeń na rzecz szkoły, wznoszenia nowych budynków szkolnych, nie mówiąc już o tem, iż wieśniak inspektorowi szkolnemu grosza nie złoży do ręki, z obawy, aby go nie musiał drugi raz płacić.

W tem miejscu musimy poruszyć także sprawę odpowiedzialności za fundusze szkolne, skradzione przez Bierońskiego. Mianowicie z powiatu chrzanowskiego, który zasypaliśmy numerami, zawierającemi sprawozdanie z procesu Bierońskiego, przychodzą do nas biedni wieśniacy, członkowie Rad szkolnych miejscowych, z zapytaniem, co teraz będzie ze skradzionemi pieniądzmi, czy przypadkiem nie będą ich od nich drugi raz egzekwować, jak się to dość często trafia. Na razie dajemy im jedną odpowiedź, iż te pieniądze musi im zwrócić c. k. Rada szkolna krajowa, bo je nie składali p. Bierońskiemu, lecz funkcyonaryuszowi władzy, mającemu do tego prawny mandat. Zwracamy więc uwagę Rady szkolnej krajowej, aby pieniądze, skradzione przez Bierońskiego, czemrychlej interesowanym gminom zwrócić zechciała, inaczej narazi się na cały szereg kosztownych procesów i nową kompromitacyę... O ile wiemy, zdecydowali się już wybitni krakowscy adwokaci przeprowadzić te procesy z kraj. funduszem szkolnym na własny rachunek, przez co gminy grosza nie wydadzą na koszta, a pieniądze złożone Bierońskiemu, nie uszczuplone otrzymają z powrotem, bo proces nie przedstawia żadnego ryzyka.

Taka też operacya na Radzie szkolnej krajowej jest z ogólnych względów bardzo pożądaną. Przekona się bowiem ta władza, iż pomiędzy sądową, a „administracyjną" judykaturą i administracyjnem tłómaczeniem ustawy zachodzi gruba różnica, a przez to i Rada szkol. kr. więcej się umoralni... Skoro zaś za zaniedbanie należytej kontroli nad inspektorami szkolnymi spowoduje dla skarbu państwa z kosztami procesów kilkadziesiąt tysięcy koron, za które wobec wyższej władzy odpowiadać musi, to niewątpliwie popuści trochę ze swojej przeczulonej miłości ku inspektorom szkolnym, a na tem szkolnictwo ludowe niepomiernie zyska.

C. d. n. *St. R.*

Dyrektor i dyrektorka.

Dotąd postanowienie o obejmowaniu posad dyrektorów szkół wydziałowych żeńskich niejako wykluczało od nich kobiety, bo nigdzie niema wzmianki, aby tę posadę mogła piastować kobieta. Wprawdzie z ducha ustawy wynikało, iż taka ewentualność jest dopuszczalną, mimo to nauczyciele lwowscy żądali ustawodawczego uregulowania sprawy. Posypały się petycye za i przeciw, aż nareszcie kobiety odniosły zwycięstwo, bo Sejm krajowy na ostatniej kadencyi o tyle zmienił stylizacyę ustawy o szkołach wydziałowych, iż przyjął wyraźnie dopuszczalność dyrektorki, a ustawa ta uzyskała z końcem stycznia b. r. monarszą sankcyę.

Mimo to jest ona tak, jak wszystkie nasze ustawy, niejasną i niezupełną, nie określa bowiem, iż dyrektorka ma być wyłącznie przy szkołach żeńskich, przez co może się trafić w przyszłości wypadek, że nawet w szkole wydziałowej męskiej będzie dyrektorka niby na zasadzie wzajemności, skoro mężczyźni są dyrektorami w szkołach wydziałowych żeńskich. Trzeba więc będzie na nowo tę ustawę reperować i bliżej określać, dzięki głębokiej wiedzy naszych radców szkolnych, którzy taki ukuli projekt.

Wracając do samego faktu, musimy przyznać, iż innego wyjścia zgoła nie można było przypuszczać. Gdyby bowiem ustawa orzekła, że dyrektorami w szkołach wydziałowych żeńskich mogą być tylko mężczyźni, w takim razie obecne

---

skutkiem przebicia niespodziewanych żył wodnych doszła w r. 1902 do olbrzymiej, wynoszącej 1.378 l. na sekundę, co już stanowi pokaźną rzeczkę. Kiedy wreszcie i tę przeszkodę pokonano przez odprowadzenie wody gdzieindziej, pokazała się nowa, równie trudna do zwalczenia, w usuwającym się pod naporem ciśnienia łupku łyszczykowym tak, iż trzeba było ściany tunelu wyścielać mocnym pancerzem żelaznym, zestawianym w tunelu. Dzięki temu za trzy miesiące posunęła się robota tylko o 4 m. naprzód. Obecnie jednak wszystkie przeszkody usunięte, przez co już z początkiem r. 1905 tunel będzie oddany do publicznego użytku.

dyrektorki straciłyby swoje posady. Zresztą wobec ustawicznie wzrastającej liczby należycie wykształconych nauczycielek nawet z maturą gimnazyalną i studyami uniwersyteckiemi, trudno im odmawiać prawa, by „mogły“ nie musiały być dyrektorkami szkół wydziałowych żeńskich. Byłaby to po prostu obelga, rzucona w twarz wszystkim nauczycielkom, a takiego środka władze szkolne, zwłaszcza wobec wzrastającego ruchu feministycznego, użyć nie mogły.

W całej tej jednak aferze uderza moment nader charakterystyczny, iż walka przeciw nauczycielkom powstała na gruncie lwowskim, że tamtejsi nauczyciele jak jeden mąż przez swoje towarzystwo popierali ją we wszystkich instancyach... Przyczyny tego antagonizmu należy szukać w specyalnie lwowskich stosunkach. Tam nauczycielki pierwsze rzuciły nauczycielom wyzwanie, szarpiąc ich na swoich zgromadzeniach publicznie i przez prasę jako mniej wartające siły, by tą obrzydłą taktyką dla siebie zyskać znośniejsze warunki. A że przytem mijały się z prawdą, przekręcały fakta, musiały wywołać u nauczycieli wielkie rozgoryczenie i silną, choć mniej wrzaskliwą walkę — o swoją cześć i prawa.

Słabe też zwycięstwo nauczycielek lwowskich, mające wyraz tylko w „możności“ otrzymania posady „dyrektorek“, wywalczone dopiero przy pomocy nauczycielek całego kraju i związków feministek, powinno je przekonać, iż tylko droga zupełnej harmonii z kolegami płci męskiej, pozbawiona próżnej żądzy wywyższania się, najpewniej doprowadzi do spełnienia wspólnych celów. *F. H. ze Lwowa.*

Bukowina zawstydza Galicyę.

Cały szereg dyscyplinarnych rzezi, spełnionych dotąd na galicyjskich nauczycielach ludowych, nie zdołały jeszcze przekonać naszej Rady szkolnej krajowej, iż ustawę dyscyplinarną trzeba oprzeć na europejskich zasadach, wzorowanych na procedurze sądowej, która daje gwarancyę bezwzględnej sprawiedliwości... Ba, nasza Rada szkolna krajowa zdobyła się nawet na oświadczenie, które jest dalszym krokiem wstecz, zbliżaniem się do procedury tajnych trybunałów Rzeszy i hiszpańskiej Inkwizycyi — zapowiedziała bowiem, iż nauczycielowi wolno będzie stawać, rzekomo celem obrony, przed swoimi wrogami, t. j. członkami Rady szkolnej okręgowej, chyba na to, by się narażali na naigrawanie i bezcelowe szamotanie się z okrótnym losem, bo wobec wszechwładzy inspektorów szkolnych i niedojrzałości jurydycznej członków Rady szkolnej okr., tego rodzaju procedura byłaby tylko straszną, bolesną dla nauczyciela farsą...

Otóż naszą Radę szkol. krajową, nasz stańczykowski Sejm krajowy, zawstydziła malutka Bukowina, uchwalając ustawę dyscyplinarną dla nauczycieli ludowych, która jedynie odpowiada sprawiedliwości, a uchwalającym przynosi prawdziwy zaszczyt.

Mianowicie w ostatniej kadencyi Sejmu bukowińskiego przyjęto jednomyślnie przez dr. Strauchera opracowany projekt nowej ustawy dyscyplinarnej dla nauczycieli ludowych. W motywach projektu zaznaczono, iż usunięto z niego wszystkie przestarzałe maksymy inkwizycyjne, a natomiast zostały wprowadzone zasady postępowe. Oskarżyciel i sędzia nie będą odtąd urzędowali w jednej osobie (inspektorów), lecz powstaną specyalne trybunały dyscyplinarne, w których nauczycielstwo i państwo będą równomiernie zastąpione. Ważnem jest dalej postanowienie, iż wykonywanie praw obywatelskich, dozwolonych konstucyą, o ile nie podlega postanowieniom kodeksu karnego, nie może być nigdy przedmiotem dochodzenia dyscyplinarnego... Oskarżony ma pełne prawo do wglądania we wszystkie akta, tyczące się jego dochodzenia, może przyprowadzić na rozprawę, zawsze ustną bezpośrednią, trzech mężów zaufania, wybrać sobie obrońcę z grona swoich kolegów, lub zawodowych adwokatów, przed czem się tak strasznie zastrzegała nasza Rada szkolna krajowa.

Do uznania nauczyciela winnym potrzebna jest większość $^2/_3$ głosów członków trybunału (jak w sądzie). Skutek kary dyscyplinarnej trwa trzy lata. Po tym okresie musi być odnośny zapisek z katastru nauczycielskiego tak usunięty, aby zeń ślad nie pozostał (u nas trwają wiecznie, zachęcając inspektorów do dalszych sekatur i dyscyplinarek, bo wtedy łatwiej biedaka utrącić). Przy wydaleniu nauczyciela ze służby w drodze dyscyplinarnej, (Słuchaj gal. Rado szkolna krajowa!) otrzymują po nim wdowa i sieroty zaopatrzenie, jak gdyby umarł w czynnej służbie, bo niewinna rodzina za winy ojca cierpieć nie może.

Oto główne zasady bukowińskiej ustawy dyscyplinarnej dla nauczycieli ludowych. Podając ich treść do wiadomości, aż obawiamy się, aby ze strachu przed niemi nie zapadła się pod ziemię nasza Rada szkolna krajowa, a Sejm nie dostał febry. Ostatecznie jednak i u nas do takiej ustawy dojść musi, inaczej zaczną działać „Komitety nauczycielskiej samopomocy“.

Im prędzej przeto zdobędą się nasze decydujące czynniki na to, by zerwać w ustawie dyscyplinarnej z zasadami bezprawia i gwałtu, na korzyść postępowej, sprawiedliwej procedury, tem lepiej.

Równocześnie zaznaczamy, iż Sejm bukowiński przyznał nauczycielom ludowym na tej samej kadencyi 25% dodatek drożyźniany do płacy i postanowił na najbliższej sesyi przeprowadzić nową, obecnym stosunkom odpowiadającą regulacyę płac nauczycielskich.

Dokąd wiedzie nędza nauczycielska?

Trafiały się już wypadki, iż galicyjscy nauczyciele ludowi umierali śmiercią głodową, stwierdzoną przez organa rządowe, że z nędzy odbierali sobie życie. Obecnie jednak zaszedł fakt, który swoją grozą wszystkie poprzednie przewyższa. Kierownik szkoły 4 klasowej w Borzęcinie, Maryan Emil Nussbaum, porzucił swoją żonę, dzieci, bo na straszną nędzę, w której się znajdowała jego rodzina, dłużej patrzeć nie mógł i przepadł bez wieści.

Zaiste, tylko bezdenna rozpacz pchnęła tego człowieka do tak strasznego czynu. Nie z rozkoszy przecie targa ojciec rodziny wszystkie familijne węzły, zabija w sobie serce i uczucie, gwałci prawo przyrodzone które nawet u zwierząt przewyższa zmys samozachowawczy...

Przepadł, bo jakżesz, mając żonę i pięcioro dzieci, mógł wyżyć, jako kierownik szkoły z 900 K. rocznej płacy, z tej kwoty okryć siebie i rodzinę, swoim dzieciom zabezpieczyć przyszłość. Przecie za 900 K. rocznie nie mógłby swojej rodziny utrzymać nawet w kryminale!

Nie mógł też brać pałki do ręki, po drodze napadać i mordować ludzi, aby w ten sposób swoim najdroższym istotom dostarczyć bodaj kawał suchego chleba! Wolał wszystko porzucić i uciekać, gdzie go oczy poniosą, zanim swój żywot zakończy samobójczą śmiercią...

Hańba więc, srom bez granic wszystkim tym czynnikom, które taką dolę przeznaczyły dla nauczycieli ludowych, które są głuche i ślepe na akty rozpaczy, zdolne poruszyć nawet serca z kamienia! To barbarzyństwo woła o pomstę; ukarze je strasznie dziejowa Nemezis!

Wobec tego faktu podnosimy okrzyk grozy, piętnujemy publicznie nowoczesnych barbarzyńców, utuczonych ludzką krzywdą, żyjących w zbytkach i rozkoszy, za pieniądz, wydarty nieszczęśliwym i wydziedziczonym, tych wszystkich, którzy z cynizmem ostatnich faryzeuszów, na zasadzie bezecnych fałszów i bredni, w sposób ludzki położenia nauczycieli ludowych uregulować nie chcą.

Dyrektor szkoły 4 kl. o 900 K. rocznej płacy, to przecie unikat nawet między Mongołami, a 90% personalu nauczycielskiego, który poborami swymi nie może się mierzyć nawet z adyutowanym praktykantem podatkowym, to chyba coś tak potwornego, obrzydle wstrętnego, iż brak wyrazów przyzwoitych na właściwe napiętnowanie.

Na tem kończymy, apelując o poprawę stosunków chyba tylko do rządu centralnego i Korony, bo w kraju niema sprawiedliwości, nawet prostego wstydu. *St. R.*

Reforma nauki języka niemieckiego.

Nauka języka niemieckiego w naszych szkołach średnich, polegająca na tak zwanej „naturalnej metodzie“, zaprowadzona na początku ery Bobrzyńskiego, wydaje już swoje owoce. Młodzież coraz mniej umie po niemiecku, wykazuje rażące niedostatki pod względem gramatycznym. Te powody skłoniły Radę szkolną krajową do zwołania specyalnej ankiety, która w czasie ubiegłych małych wakacyj obradowała we Lwowie. Wyniki obrad przedstawiają się następująco:

Wiceprezydent dr. Pławek zagaił zebranie, wskazał na doniosłość reformy w zakresie sposobu nauczania języka niemieckiego w naszych szkołach średnich, z naciskiem podnosząc nadmiar materyału literacko-historycznego, którym dziś pamięć uczniów obarcza się na niekorzyść językowej wprawy.

Dr. German wskazał na niedomagania w klasach wyższych, na zbyt obszerny zakres wiedzy literackiej, którą pragnie się młodzieży przyswoić, na szkodliwą przewagę w wypisach szkolnych ustępów treści naukowej, literackiej lub estetycznej przy równoczesnem upośledzeniu wprawy językowej w zakresie potocznego wyrażania się, na chwiejność

i rozterkę w wymaganiach i w mierze, jaką się do nich przykłada stosownie do indywidualnego pojmowania i tłomaczenia istniejących instrukcyi, wreszcie na brak instrukcyi dla nauki języka niemieckiego, który bardzo dotkliwie daje się odczuwać.

Następnie prof. Kannenberg wygłosił szczegółowy referat na temat: „Dokładniejsze oznaczenie wymagań i sposobu egzaminowania przy egzaminie dojrzałości“. Wyniki swych dowodzeń zawarł prelegent w następujących wnioskach: A) Do egzaminu pisemnego wyznaczać należy tematy do wolnego opracowania takie, które treścią swą nie wychodzą poza zakres materyału, będącego przedmiotem nauczania w ostatnich klasach, zatem zaczerpnięte są przeważnie z utworów literackich, w szkole poznanych i przerobionych, rzadziej z dziejów literatury; B) Przy egzaminie ustnym, który powinien być rodzajem swobodnego colloquium, można od abituryenta wymagać:

1) Aby okazał taką wprawę w języku niemieckim, by bez grubych błędów mógł wyrazić swoje myśli w zakresie nauki języka niemieckiego, 2) aby potrafił przeczytany ustęp jakiś niemiecki prozaiczny lub poetyczny, z wyjątkiem liryki, streścić ustnie po niemiecku, 3) aby okazał znajomość kilku (2—4) dramatów klasycznych, czytanych w klasie 7 i 8, oraz tych ustępów z wypisów, na których oparła się nauka literatury, 4) aby wykazał się odpowiednią lekturą prywatną w dowolnie przez siebie wybranym rodzaju i zakresie, 5) aby wskazał znajomość tych autorów, ich życie i dążności, których dzieła w całości lub w wyjątkach z wypisów poznał, 6) aby, o ile będzie lepiej z języka niemieckiego przygotowanym, umiał wiadomości literackie, oparte na lekturze, powiązać w całość i zdać sobie sprawę z rozwoju literatury niemieckiej. Oceniając odpowiedzi ucznia, oprzeć należy sąd: 1) na stwierdzonej wiedzy jego, nie na stwierdzonych brakach, 2) na okazanym stopniu ogólnego wykształcenia i na umysłowej dojrzałości ucznia, nie na szczegółach nauki klasy najwyższej lub wiadomości pozytywnych, 3) na tej wiedzy ucznia, która się stała rzeczywistą jego własnością, nie na wyuczonej mechanicznie przed egzaminem.

Korreferent prof. Petzold przedstawił co do egzaminu wnioski w zasadzie zgodne z wnioskami poprzedniego referenta, natomiast dla egzaminu piśmiennego domagał się zamiast dotychczas w gimnazyach stosowanych tematów wolnych, dwóch tłomaczeń, jednego z języka niemieckiego na polski, drugiego z polskiego na niemiecki.

W dyskusyi jedni z członków ankiety domagali się zaprowadzenia tłómaczeń tam, gdzie ich dotąd niema (w gimnazyach), a zatrzymania ich tam, gdzie one są obecnie stosowane (w szkołach realnych) lub żądali połączenia obu kierunków, przez wyznaczenie tematu wolnego i tłómaczeń, albo wreszcie pragnęli zastąpić temat wolny przez streszczenie w języku niemieckim czy to rzeczy raz lub kilka razy po polsku odczytanej, czy to przedmiotu znanego uczniom, zresztą ze szkolnej nauki, np. partyi z Pana Tadeusza, oświadczyła się natomiast znaczna większość uczestników za tematami wolnymi z zakresu materyału nauki języka niemieckiego w ostatnich klasach zgodnie z wnioskiem pierwszego referenta.

Przedmiotem obrad drugiego posiedzenia był punkt 2: „Ograniczenie materyału historyczno-literackiego“. Referent dr. K. Opuszyński uzasadniał następujące wnioski: I. Literatura niemiecka jest materyałem klasy VII. i VIII. W klasie VII. rozpoczyna się nauka od Klopstocka, pożądanem jednak jest, by uczniowie w kl. V. poznali streszczenie „Nibelungów“ i „Kudrun“, a w klasie VI barwnie i zajmująco pisane obrazy z życia rycerstwa średniowiecznego (Minnesang) i z życia mieszczańskiego (Meistersang), oraz zasługi Lutra około ukształtowania języka literackiego. II. Podstawą i osią nauki języka niemieckiego jest lektura. Wiadomości historyczno-literackie są tylko jej uzupełnieniem, cementem niejako, łączącym, czytane utwory w jedną organiczną całość. III. Przy nauce tego przedmiotu należy mieć na uwadze, że literatura niemiecka nie jest dla młodzieży naszej literaturą ojczystą (die deutsche Nationalliteratur), ale niejako rozdziałem literatury powszechnej. IV. Co do rozmiarów materyału historyczno-literackiego zastosować się należy do planu i instrukcyi, wypracowanych przez ministerstwo wyznań i oświecenia dla szkół realnych z niemieckim językiem wykładowym: „Durch Lektüre gewonnene Kenntniss einer Auswahl der Bildensten aus den Biographien der deutschen Klasiker“. V. Życiorys i zasługi Klopstocka należy nader krótko przedstawić, Wielanda zaś zupełnie skreślić, a z biografii Herdera tylko młodość dokładnie opracować. Życiorysy, rozwój i działalność Lessinga, Goethego i Schillera powinny być dokładne, unikać jednak należy balastu szczegółów biograficznych, dat, tytułów dzieł, nazwisk przyjaciół i znajomych, poety itd. VI. Pożądaną rzeczą jest uwzględnienie najnowszej literatury. VII. Pożądaną rzeczą jest uwydatnienie wpływu obcych literatur; w tym celu należałoby umieścić w osobnej części podręcznika szkolnego szereg portretów literackich największych geniuszów powszechnej literatury, oraz charakterystyczne ustępy z ich dzieł, zawsze jednak w takich rozmiarach, by uczeń mógł sobie wyrobić pojęcie o indywidualności autora. VIII. Podręcznik szkolny powinien odznaczać się jasnością, zwięzłością i przystępnością stylu w szkicu historyczno-literackim, oraz trafnym doborem wyjątków z dzieł znakomitych pisarzy.

Wnioski korreferenta Samuela i Hellera są następujące: I. Historyę literatury niemieckiej rozpoczynać należy w klasie szóstej. 2. Należy podawać obraz literatury w całości, jednak z pominięciem szczegółów i dat zbytecznych. 3. Nauka ta powinna się opierać głównie na lekturze. 4. Wypisy ulegną zmianie w ten sposób, że poetykę i stylistykę pominie się zupełnie, jako rzecz już znaną z nauki języka ojczystego. 5. Z czterech godzin, przeznaczonych dla języka niemieckiego, należy tylko trzy obracać na naukę historyi literatury, gdy czwartą wyzyska się głównie celem wprawiania młodzieży w używaniu potocznego języka.

Wreszcie wygłosił dr. Flach referat w sprawie nauki języka niemieckiego w klasach wyższych szkół realnych, który streścił w wnioskach: Aby w określeniu celu nauki i instrukcyi przeprowadzoną była zgodność szkół realnych z gimnazyami, wypisy dla klasy V. obejmą materyał z historyi kultury niemieckiej w języku niemieckim, a częściowo w polskim, jako substrat do tłómaczeń. Dla klas VI. i VII. przyniosą wypisy dzieje literatury niemieckiej do najnowszych czasów i osobnego materyału konwersacyjnego nie wprowadza się, traktując jako taki przedewszystkiem obrazy z zakresu kultury. Z wyjątkiem istniejącego w praktyce sposobu uwalniania od ustnej matury, we wszystkich innych sprawach przeprowadza się zupełną zgodność szkół realnych z gimnazyami; pożądanem jest ułożenie osobnych podręczników do szkół realnych.

Na trzeciem posiedzeniu w sprawie „wprowadzenia materyału, na którym uczniowie mogliby nabierać wprawy w stylu potocznym w mowie i piśmie“, pierwszy referent dyrektor Charkiewicz wniósł 1. aby w wypisach dla klasy V. i VI. pomieszczono ustępy o treści z potocznego życia, sprawozdania z podróży, przedstawień teatralnych itd., najlepiej w formie dyalogu. 2. W klasach VII. i VIII. przedmiotem ćwiczeń językowych mają być zagadnienia poważniejsze, problematy etyczne, filozoficzne i estetyczne. 3. W kl. VII zajmą uczniów nadto ustępy, zawierające treść praktyczną np. o sposobie wyrabiania żelaza, papieru, szkła, opisy fabryk, warstatów itp. na podstawie tablic technologicznych.

Drugi referent prof. Boberski domagał się między innemi wydatnego zastosowania do lektury obowiązkowej i prywatnej utworów prozaicznych, powieści, nowel, dramatów i komedyj i ograniczenia materyału historyczno-literackiego.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie zaznaczając, że punkt czwarty programu:

„Zarys instrukcyi dla nauki języka niemieckiego“ na razie nie może być przedmiotem obrad, gdyż referentom należy naprzód dać możność wyzyskania materyału, który się wyłonił z dyskusyi. Tę część programu załatwi Rada szk. kraj. w porozumieniu z referentami, skoro zapadnie decyzya co do pierwszych trzech punktów programu.

Zwalczanie chorób wenerycznych między młodzieżą szkolną.

Tą sprawą zajmowała się niedawno specyalna ankieta, zainicyowana przez prezydenta miasta Lwowa i fizyka miejskiego, która zebrany materyał ułożyła w dwa memoryały, jeden do Namiestnika, drugi do Magistratu. W memoryałach tych stawia następujące wnioski:

1. Jedynym środkiem do zwalczania wzrastającej liczby wypadków chorób wenerycznych u młodzieży szkolnej, jest zamianowanie dostatecznej liczby etatowych lekarzy szkolnych, którzy wchodziliby w skład grona nauczycielskiego.

2. Dopóki to nie nastąpi, należy upoważnić Radę szkolną krajową, aby poruczyła pewnym lekarzom nadzór nad uczniami szkół średnich w kierunku chorób zakaźnych.

3. Zarazem potrzeba już teraz wznowić zarządzenie, by grono nauczycielskie w wątpliwych wypadkach z zakresu chorób we-

nerycznych zwracało się do fizykatu o zasiągnięcie opinii co do rodzaju choroby, podobnie jak się to dzieje w innych wypadkach chorób zakaźnych.

4. Wezwać kierowników zakładów szkolnych, by chorym uczniom ułatwiali szukanie porady i pomocy lekarskiej podczas ordynacyjnych godzin zakładów leczniczych, a zarazem zaznaczyć, że chory uczeń jest nieszczęśliwym, nie zaś winowajcą.

5. Policyjnym lekarzom należy wszelkimi sposobami umożliwić kontrolę wszystkich osób, oddających się rozpuście. Tu projektuje ankieta niespodziane rewizye placów i ogrodów publicznych, okolic przedmiejskich i t. p., tudzież rewizye lokali publicznych, jak hotele, kawiarnie, łaźnie i t. d.

Wnioski te, naszem zdaniem, nie są racyonalne. Przedewszystkiem obecny ustrój szkolny nie dopuszcza tolerowania chorób wenerycznych między młodzieżą szkolną i z tego stanowiska z ogólno wychowawczych względów zejść nie może... W obec tego trudno przypuścić, aby profesorowie, bez złych dla ucznia następstw, mieli mu jeszcze w takich razach ułatwiać zasiąganie porady lekarskiej, tem więcej, iż §. 53- 56. przepisów szkolnych wyraźnie mówi, że za czyny a nawet rozmowy nieobyczajne następuje wykluczenie ze zakładu... Nie możemy się też żadną miarą zgodzić, by kilkunastuletni uczeń, znajdujący się dopiero w okresie rozwoju fizycznego, miał prawo do używania zmysłowych przyjemności, a w razie dotknięcia chorobą weneryczną, uchodził za „nieszczęśliwego“ nie winowajcę, jak pragną zwolennicy naturalnego wychowania. Tak nizko moralność nie upadła.

W obec tego zdaje się być właściwą tylko jedna droga, mianowicie ta, by każdy lekarz był obowiązany leczyć bezpłatnie i dyskretnie uczniów, zapadłych na tę ciężką chorobę i by im darmo wydawano leki, oczywista z wykluczeniem wszelkiego patronatu ze strony gron nauczycielskich. *Dr. O.*

Ciemnota Galicyi.

IV. Ale i ta recepta nie uczyniła zadość wprost żywiołowej potrzebie otwierania szkół nowych, bo nietylko pozostawały dawne, nie otwarte z braku nauczycieli, lecz wskutek zwiększania się ludności i istniejące nie mogły uczynić zadość koniecznej potrzebie. Mimo to Bobrzyński usunął jeszcze z posad pewną część nauczycieli, druga sama uciekła, nie mogąc wytrzymać szerzonego teroryzmu, a w dodatku ukończeni seminarzyści gromadnie przechodzili do innego zawodu, aby nie zakosztować losu poprzedników. W ten sposób nie można było w tysiącach szkół uczynić zadość życzeniu ustawy, co odpowiadało najwidoczniej intencyom Bobrzyńskiego.... Zaprowadziło się więc stopniowo naukę półdniową, z liczbą uczniów znacznie większą od przepisanej i doszliśmy tak daleko, iż w zeszłym roku były wszystkie szkoły ludowe, z wyjątkiem 257 tylko z taką półdniową, o trzecią część w wymiarze czasu okrojoną nauką. Dzięki temu są obecnie rodzice i oświata o trzecią część swych praw pokrzywdzone, ale budżet krajowy oszczędza na tej spekulacyi płace dla 1000 nauczycieli, którychby przyjąć należało, gdyby wedle brzmienia ustawy na jednego nauczyciela przypadało najwyżej 80 dzieci.

To wszystko jednak nie mogło zaradzić napływowi dziatwy szkolnej, a przepełnienie szkół wzrastało tak dalece, że w wielu z nich na jednego nauczyciela przypadało 120, 150, a nawet 180 dzieci. Bobrzyński nie starał się jednak o zaradzenie brakowi nauczycieli przez żądanie odpowiedniej regulacyi płac; on miał na to inny sposób, godny swojej przewrotnej polityki szkolnej. Oto okólnikiem z dnia 21. 10. 1894 l. 23.558 rozporządził, aby w szkołach, „w których nawet zaprowadzenie nauki półdziennej nie zaradza przepełnieniu“, uczyć dzieci I. i II. stopnia po $1\frac{1}{2}$ godziny, natomiast dzieci III. i IV. stopnia co drugi dzień na przemian po 2 godziny dziennie (!). Równocześnie pozwolono Radom szkol. okręg. odroczyć wpisy dzieci, mających wstąpić świeżo do szkoły, gdyby tego okazała się potrzeba. Doszło nawet do tego, że jak stwierdziło sprawozdanie Rady sz. kr. z r. 1897, otwieranie szkół nowych, odbywało się kosztem szkół dawniejszych, które traciły nauczycieli i musiały być zamykane.

Reasumując działalność oświatową Sejmu, pisze Światłomir: „Od czasu rzezi galicyjskiej, aż do objęcia steru oświaty publicznej przez Radę szk. kraj. przybyło w ciągu 23 lat w całym kraju średnio po 9 szkół każdego roku, potem do czasu nominacyi dr. Bobrzyńskiego na wiceprezydenta Rady szk. kraj., w ciągu dwóch dziesiątek lat, przyrastało blizko po 50 szkół rocznie, a w 11-letnim okresie urzędowania byłego wiceprezydenta, powiększał się dobytek szkół zaledwie po 44 każdego roku, to znaczy, iż każda nowa szkoła wypadała zaledwie na dwa obecne powiaty! W r. 1862, jedna szkoła obsługiwała 1870 mieszkańców, w r. 1901, prawie tę samą ilość, bo 1827. Podobnemu losowi uległ i analfabetyzm. W r. 1889, t. j. w chwili pierwszego zamachu stańczyków na oświatę ludu, mieliśmy 3,827.298 analfabetów w wieku powyżej 6 lat, po 21 latach, z chwilą ustąpienia Bobrzyńskiego, było ich zaledwie o 400 tys. mniej. Jakimże strasznym wyrzutem są te cyfry, dla tych wszystkich, w których ręku spoczywało dotąd szafarstwo oświatą ludu.

Objawy i skutki systemu Bobrzyńskiego, przebijają się też w następującem zestawieniu statystycznem, za rok 1902. Wtedy było w Galicyi: 2 uniwersytety i 4 wielkie kryminały; 40 szkół średnich, oraz 692 gorzelni; 20 szkół średnich fachowych, tudzież paręset kantorów loteryi liczbowej; 58 szkół wydziałowych, przytem setki spelunek lichwiarskich, gry hazardowej i rozpusty; 4048 szkół ludowych, zarazem 21.046 propinacyi, karczem, szynków i knajp, ze sprzedażą wódki.

Z zastojem szkolnictwa, idzie ręka w rękę, zaniedbanie wykształcenia i wiedzy pedagogicznej. Niepodobna tutaj powtarzać szczegółów okrojenia i zdeprawowania nauki w szkole ludowej, wypaczenia nauki w seminaryach nauczycielskich. Znamiennym jest atoli obraz literatury pedagog., nakreślony przez autora.

Mamy, pisze on — 9 inspektorów krajowych z jakimś jeszcze ułamkiem i 13 dyrektorów seminaryów naucz. Czy który z nich napisał jakie dzieło pedagogiczne, choćby dla udowodnienia kwalifikacyi swojej do zajmowanego stanowiska? — Ani jeden. — A o do podręczników szkolnych, broszur przygodnych i artykułów treści pedag., to zagranicą niejeden nauczyciel ludowy więcej w życiu napisał, niż ci wszyscy dygnitarze razem wzięci.

Mamy także bez mała 50 stałych profesorów (sic) i 106 nauczycieli (lek.) szkół ćwiczeń, wraz z różnego rodzaju zastępcami, (bez katechetów, nauczycieli muzyki i pomocniczych), tudzież 79 inspektorów okręgowych, w tej liczbie 7 księży, ogółem zatem przeszło 230 sił pedagogicznych, przez władze szkolne za najtęższe uznanych. Ileż z tych osób dało znać światu, nie mówiąc już o większych pracach, że mają jakieś poglądy pedagogiczne, że tych ludzi szkoła lub oświata interesują? Zaledwie kilku autorów i to ludzi dawniejszego zaciągu!

Nauczycielstwo ludowe również stroni od pióra. Jeszcze z mężczyzn niekiedy ten lub ów wystąpi w czasopiśmie z jakimś artykułem, natomiast artykuł pióra nauczycielki, chociaż jest ich więcej niż nauczycieli, jest wprost nadzwyczajnem zjawiskiem. Prawie wszystkie prace piśmienne nauczycieli ludowych, taksamo jak inspektorów i nauczycieli seminaryjnych, obracają się w zaklętem kole instrukcyi i planów szkolnych. Wogóle ruch pedagogiczny między 9000 osób, pracujących na polu szkolnictwa, jest tak słaby i w treści swej jałowy, że nie wytrzymuje porównania z ruchem pedagogicznym warszawskim nawet przed stu laty.

Wreszcie na samym końcu zebrał autor „Ciemnoty“ wprost przerażający materyał statystyczny jako jej bezpośredni wynik. I tak. Według sprawozdania Rady szkol. kraj. za rok 1902 mamy w Galicyi 3,387.378 analfabetów w wieku ponad 6 lat, a zaledwie 2,650.250 osób, umiejących przynajmniej czytać. W ciągu 20. lat zmniejszyła się ta hańbiąca cyfra zaledwie o 399.920, czyli średnio po 19.991 co roku.

Śladem analfabetyzmu kroczy także zastój na polu wydawnictwa czasopism peryodycznych i książek. Na 4,259.152 ludności polskiej w Austryi wypada pism peryodycznych 194, czyli jedno na 21.600 mieszkańców, gdy jedno czasopismo wypada w Austryi na 4.800 Niemców, na 10.000 Czechów, 7.500 Włochów, 23.200 Słoweńców, Chorwatów i Serbów i na 96.400 Rusinów. Z liczby 869 pism politycznych, wychodzących w całem państwie z końcem 1901 roku, mieliśmy w Galicyi 79, z 340 pism ludowych 20, z 176 rolniczych 16, z 324 przemysłowo-technicznych 10, ze 110 lekarsko-przyrodniczych 9, z 63 prawniczo-administracyjnych 10, ze 116 religijnych 16, ze 149 pedagogicznych 18, z 64 geograficzno-historycznych 11, z 220 poświęconych sztuce, modzie 8, z 204 beletrystycznych i satyrycznych 29, z 93 lokalnych 3 i t. d.

Przyglądnąwszy się bliżej ruchowi księgarskiemu, spostrzeżemy może gorsze jeszcze stosunki. Zastój w każdym prawie kierunku. I gdyby nie drukowało się u nas garści powieści, książek ascetycznych, podręczników i kalendarzy, nie byłoby po co otwierać księgarni, do których po dzieło naukowej treści rzadko kto zagląda. Nie ma kto czytać, ale i pisać nie ma wiele komu. C. d. n.

Kronika pedagogiczna.

Oddzielenia szkół wydziałowych od pospolitych w ten sposób, by cztery klasy niższe tworzyły, osobną całość ze specyalnym kierownikiem, a trzy wyższe także osobną, żąda na szczęście tylko p.. Syc w num. 5. „Szkoły". Swój projekt popiera tą okolicznością, iż nauczyciele klas niższych muszą uczyć w wyższych i odwrotnie, przez co cierpi nauka. Nam się zdaje, iż na to najlepiej poskutkuje, jeżeli Rada szk. kraj. wyda polecenie, aby nauczyciele czterech klas niższych uczyli wyłącznie w klasach niższych drogą alternowania, która na najniższych latach nauki zawsze była, jest i będzie najlepszą Ci też nauczyciele, jako faktycznie pracą przeciążeni, powinni być uwolnieni od jakiegokolwiek posiłkowania nauki w klasach wyższych, chyba, że chcą uczyć dobrowolnie za specyalną remuneracyą. Natomiast rozdział szkoły wydziałowej na dwa odrębne zakłady, pominąwszy już wprost karykaturalny typ szkoły o trzech klasach wyższych, byłby kardynalnym błędem, bo dyrektor szkoły wydziałowej musi czuwać w kl. niż., aby miał w wyż. odpowiedni materyał.

Zbytkowna szkoła. Dzienniki pomieściły lakoniczną wzmiankę, iż w Krakowie powstała pierwsza „zawodowa"szkoła dla piekarzy, w której uczy czterech „profesorów" z katechetą i majster zawodowy. Zapisało się do niej 35 uczniów: ci też są uwolnieni od obowiązku uczęszczania do uzupełn. szkoły przemysłowej. Do przedmiotów nauki należą: religia, rachunki, język polski, stylistyka, historya polska i piekarstwo... Z podobnym typem szkoły „fachowej" nie możemy się zgodzić, bo jest ona tylko oddziałem zwyczajnej uz. szkoły przemysłowej, złożonym z samych piekarczyków, do którego chyba dla blagi i dekoracyi dodano naukę piekarstwa, czego można się nauczyć tylko przy warsztacie... Dla 35 uczniów powstaje nowa „szkoła", jakkolwiek możnaby taki oddział pomieścić wygodnie przy pierwszej lepszej uz. szkole przemysłowej, przez co koszta byłyby niesłychanie mniejsze, a frekwencya danej szkoły liczniejszą... Jakże wreszcie śmiesznie małą przedstawia się liczba 35 chłopców zapisanych do szkoły! Miasto stutysięczne, które piekarze codziennie wyżywić muszą, wykazuje zaledwie 35 piekarczyków?... Oby więc cała ta reforma nie zrobiła „fiaska"...

Drugie gimnazyum z jęz. wykładowym polskim powstaje w Rzeszowie, na mocy rozporządzenia cesarskiego. Natomiast cała połać Galicyi na północ od dawnej kolei Karola Ludwika nie ma ani jednej szkoły średniej. Czy nie było lepiej założyć gimnazyum w Mielcu, Kolbuszowy lub Tarnobrzegu, skąd młodzież w znacznej części przybywa do Rzeszowa?

W sprawie wyższego wykształcenia kobiet wyjechały do Wiednia jako wysłanniczki koleżanek dwie słuchaczki krakowskiego uniwersytetu. Rozchodzi się oto, by minister zezwolił kobietom z Królestwa uczęszczać w charakterze zwyczajnych słuchaczek na wszechnicę Jagiellońską Stanowczej odpowiedzi minister nie udzielił.

Szkoła rzemiosł w Drohowyżu. Jak wiadomo objął Wydział krajowy we własny zarząd warstaty w Drohowyżu, pozostające aż do tego czasu pod kierownictwem zarządu fundacji skarbkow-kiej. Zarządzenie to ma na celu popchnąć warstaty drohowyzkie na drogę nowoczesnego rozwoju, tem bardziej, że organizacya ich, pochodząca z przed lat 30, pod wielu względami nie odpowiadała już dzisiejszym wymogom. W obec tego Sejm przed kilku laty polecił Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z fundacją, celem objęcia tych warsztatów pod zarząd kraju i zamienienia ich na szkołę rzemiosł. Rokowania trwały długo, aż wreszcie niedługo przed śmiercią kuratora hr. Henryka Skarbka zostały doprowadzone do pomyślnego końca. Warsztaty będą odtąd „krajową szkołą rzemiosł zakładu sierót hr. Stanisława Skarbka". Szkoła ta pozostawać będzie pod kierunkiem Wydziału krajowego, komisyi krajowej dla spraw przemysłowych i mianowanego przez Wydział krajowy kierownika. Przyjmować będzie wyłącznie tylko takich uczniów, którzy są wychowankami zakładu drohowyzkiego; innych jej przyjmować nie wolno. Werkmistrzów i przodowników, nauczyciela (albo nauczycieli) rysunków, cały wogóle personal szkoły rzemiosł, mianuje Wydział krajowy i wykonywa nad nim władzę dyscyplinarną. Nauk pomocniczych (rachunkowości, kalkulacyi zawodowej, stylistyki) udzielać mogą nauczyciele istniejącej w zakładzie szkoły wydziałowej. Szkoła rzemiosł stanie się instytucyą odrębną, z zakładem złączoną tylko wspólnością wychowanków i wspólną radą wychowawczą, która czuwa nad spełnieniem wychowawczego zadania wobec uczniów szkoły rzemiosł. Koszta ponosi fundusz krajowy, fundacya daje lokal na szkołę i warsztaty, daje opał, oświetlenie i wodę, pomieszkanie dla personalu i kwotę 5.000 kor. rocznie, co jest znacznie mniej, niż dotychczasowy wydatek fundacyi na warsztaty. Całe urządzenie lokalu, jego oddzielenie od głównego zakładu, potrzebne przeistoczenia, sprawienie nowych maszyn, narzędzi, przyborów szkolnych i naukowych — wszystko to ponosi fundusz krajowy. Organizacya ta jest na razie przewidziana na 20 lat — po ich upływie może być oczywiście przedłużona.

W najbliższym już czasie będzie rozpisany konkurs na posadę kierownika, z wyższem wykształceniem technicznem, a dopiero po jego zamianowaniu i na jego wnioski będzie wykonana cała reorganizacya tak co do personalu, jak i urządzeń.

Zaburzenia na uniwersytecie warszawskim, spowodowane tem, iż swojego czasu na pogrzebie osławionego Apuchtina rektor uniwersytetu złożył wieniec, nie ustały po ponownem otwarciu czasowo zamkniętej wszechnicy. Młodzież dalej strejkuje. Tego też kroku nie możemy pochwalić, bo rząd rosyjski czeka tylko na sposobność, aby zamknąć na dłuższy czas wszechnicę warszawską, a wówczas poniesie stratę przedewszystkiem młodzież polska.

Ze statystyki szkół wiedeńskich. W ubiegłym roku było we Wiedniu 409 szkół ludowych, w tem 40 wydziałowych męskich, 42 żeńskich. Uczęszcza do nich 198. 036 dzieci t. j. 97. 757 chłopców a 101 179 dziewcząt Klas było 3 896; na jedną wypadało 51 3 dzieci. Dla umysłowo upośledzonych utworzono 17 osobnych klas z frekwencyą ogólną 206 dzieci. (106 chłopców + 100 dziewcząt.)

„Ústřední učitspolek" na Morawach liczy 39.3 członków. Czy to nie wstyd dla nas?

Grę w szachy, jako przedmiot nadobowiązkowy, zaprowadzono w rosyjskich szkołach średnich.

Nowe przesilenie szkolne we Francyi. Ustawa o odjęciu szkół zakonom niesekularyzowanym, nie zażegnała jeszcze przesilenia szkolnego we Francyi, bo udzielanie nauki szkolnej przysługuje nadal zakonom autoryzowanym przez państwo. Aby więc zupełnie uchylić wpływy klerykalne ze szkół publicznych, Combes postanowił przeprowadzić ustawę, aby nauczanie było zabronione wogóle wszystkim osobom, które złożyły śluby celibatu. Izba posłów jest przychylną temu projektowi, bo od dawna dąży do zerwania łączności między kościołem a państwem, natomiast senat stanowczo się mu sprzeciwia Tak więc szkolne przesilenie we Francyi wstępuje w nową fazę.

Zapiski naukowe.

Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna zjazdu lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się we Lwowie od 20 do 24 lipca b. r. w pałacu sztuki na placu powystawowym Komitet rozesłał odezwę i szczegółowy program, które na żądanie wysyła dr. Krzyżanowski, referent sanitarny w c. k. Namiestnictwie.

Bogactwo węglowe Galicyi. Teren węglowy wynosi w naszym kraju 1310 km² powierzchni. Posiadamy więc według najostrożniejszych obliczeń 18 miliardów ton węgla, przez co, nawet przy dziesięciokrotnie zwiększonej produkcyi, może wystarczyć na 900 lat.

Tunel między Anglią a Irlandyą przez kanał św. Jerzego, długi 82 km, z czego 40·2 km. pod dnem morza, zaprojektowano całkiem poważnie, oznaczając wysokość kosztów na 200 milj. marek. Zdaje się jednak, iż długo jeszcze poczeka na urzeczywistnienie.

Udoskonalenie telefonu. Sławny Edisson ogłasza, iż udało mu się skonstruować telefon, w którym rozmawiający widzą się ze sobą bez względu na odległość.

Elektryczność przy badaniach mikroskopijnych odegra niebawem ważną rolę, mianowicie w tym wypadku, gdy obecne mikroskopy nie wystarczają. Fale elektryczne, wychodzące od przedmiotu, a stosownie ujęte, dadzą niesłychanie powiększony obraz.

Złoto we Francyi odkryto w departamencie Mayenne, w miejscowości Ondray. Ruda daje do 140 gr złota na 1 tonnę, więc należy do bogatych.

„Radium" przeciw rakowi poczęto stosować w medycynie Kawałeczek 40 gran tego pierwiastku, trzymany nad chorem miejscem w przewodzie pokarmowym zabija nowotwór. Nie zbadano jednak dotąd, czy przez taką radykalną kuracyę nie ucierpią nieże organa. To też jest przedmiotem dalszych studyów.

Na wystawie w St. Louis, w Ameryce północnej, będzie można oglądać niezwykłe osobliwości. Do nich należą największe organy na świecie, w rozmiarze trzypiętrowego domu o 10 pokojach. Na budowę wyjdzie 75.000 sążni drzewa, nie licząc materyału potrzebnego na skrzynie. Będą miały 10.000 piszczałek, dwie z nich 32 stóp długie, a tak szerokie, że dwóch mężczyzn może się w nich pomieścić. Obejmą 41 regestrów, 50 pistonów. Koszt budowy wynosi 75.000 dol

Dzwonienie zapomocą elektryczności. Wielkie dzwony katedry linckiej porusza elektryczność za naciśnięciem guziczka,

Fabrykacya perfum na Riwierze, w miejscowości Grasse, obejmującej 35 zakładów, dostarcza przeróżnych esencyi kwiatowych za 5 mil. franków rocznie. Pola kwiatowe o powierzchni 25 000 ha. ciągną się dokoła fabryk, zapewniając właścicielom niekiedy kilkanaście tysięcy franków dochodu z 1 hektara. Najdroższym jest olejek jaśminowy, bo 100 klg. tego kwiatu daje zaledwie 12 gr. esencyi. Na 1 litr olejku różanego trzeba 12.000 klg róż. Kosztownym jest także olejek Neroli, otrzymywany z kwiatu pomarańcz. Obecnie znajdują niektóre wyciągi cenne zastosowanie w lecznictwie. Tak n. p. bakcyle tyfusu zabija esencya cynamonowa w 12 minutach, majerankowa w 75 i t. p.

Dywany elektryczne, służące do ogrzewania, mają wewnątrz tkaniny siatkę metalową. Tam, gdzie wprowadzono oświetlenie elektryczne, wystarczy zwykły drut i guzik dla sprowadzenia prądu do dywanu, który wnet wydziela przyjemne ciepło. Ciepło to można zwiększać lub zmniejszać, przerywać i odnawiać, słowem regulować zupełnie dowoli, zawsze jednak dywan raz uregulowany, pod pewnem ciśnieniem może dać tylko z góry uregulowaną ilość ciepła. Urządzenie jest dalej tego rodzaju, że ani pożar, ani inny wypadek nie może wyrządzić szkody, może się tylko co najwięcej przerwać prąd. Nie wchłania kurzu, niszczy wszelkie zarodki nieczystości.

Drogi metal. Radium kosztuje za 1 gram 120 funtów szterl., czyli około 3000 koron. Powodem niesłychanie mała ilość tego pierwiastku i trudność wydobycia. Jedyne rudy, zawierające ten pierwiastek, są w Czechach, inne w Ameryce. Wywozu czeskiej rudy Austrya zabroniła.

Macierz Polska wydała dwie książeczki: „Za Dunajem" (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra) str. 39 z 17 rycinami i lichą mapką krajów bałkańskich, cena 1K. 0h. oraz „Kilka chwil z naszych dziejów" przez Mikołaja Niedźwiedzkiego, odbitka z „Niedzieli" stron 82, cena 30 h. Pierwsza książeczka czyta się przyjemnie, bo sposobem łatwym, potoczystym, zaznajamia z historyą ludów bałkańskich, ich zwyczajami, oraz przyrodą krajów bałkańskich. Natomiast druga, pisana przez inspektora szkolnego, jest tendencyjnie skierowana przeciw Rusinom, celem poparcia obecnej stańczykowskiej polityki. Dlatego też niema naukowewartości.

Wiadomości potoczne.

Z paszaliku insp. Dąbrowskiego. Honorowe miejsce obok osławionego Schaschka zajmuje niewątpliwie eks-nauczyciel ludowy, Apolinary Dąbrowski, obecnie inspektor szkolny w Dolinie. Brykaniom tego pana końca niema, jak widać z przelicznych korespondencyi, umieszczanych w przeróżnych pismach, bo widocznie Radzie szk. krajowej trzeba dopiero takich faktów, jak spełnione przez Bierońskiego, aby ją przekonać o inspektorskich nadużyciach. Co do inspektora Dąbrowskiego, chcę obecnie wykazać na podstawie autentycznych faktów, w jaki sposób niszczy egzystencyę podległych nauczycieli .. Pan Jankowski, kierownik szkoły w Hołyniu, ojciec liczej rodziny, chcąc synom zabezpieczyć edukacyę, wnosił za pośrednictwem Rady szk. okr. w Kałuszu podania w inne okręgi o posadę nauczyciela w takiej miejscowości, w której byłoby gimnazyum. Atoli insp. Dąbrowski z niewiadomych powodów te podania u siebie poza termin konkursowy przetrzymywał, przez co p. Jankowski nigdy posady takiej otrzymać nie mógł. Oczywista, iż za taką manipulacyę insp. Dąbrowski powinien był otrzymać dyscyplinarkę, a następnie zwrócić straty materyalne, które z jego winy poniósł p. Jankowski. Gdyby też pan Jankowski był się zwrócił za to na drogę procesu sądowego cywilnego, która jeszcze teraz stoi mu otworem, w takim razie p. inspekt. Dąbrowski cieńkoby śpiewał. Atoli p Jankowski, zamiast to uczynić, powiedział rozżalony Dąbrowskiemu w kancelaryi Rady szk. okr , „iż takie postępowanie jest nieludzkie, że będzie się na nie skarżył w Radzie szkolnej krajowej" . I za tę zupełnie słuszną uwagę kałuzka Rada szk okr. wytoczyła p. Jankowskiemu dochodzenie. Sama jednak uznała, iż nad taką błahostką niema się co zastanawiać, skoro głosa ni starosty, inspektora i reprezentantów zawodu

naucz. (ładni reprezentanci!) uchwaliła mu dać tylko zwyczajne, swoją drogą niesłuszne wytknięcie. Atoli eks-nauczyciel Dąbrowski tem się nie zadowolnił, lecz spowodował przez Radę szkolną krajową przeciw p. Jankowskiemu właściwe dochodzenie dyscyplinarne, zakończone naganą, bo przecież po P. Bogu pierwszym jest inspektorski majestat!... Teraz dopiero rozpoczęło się naprawdę maltretowanie nieszczęśliwego człowieka. Mając na niego dekret potępienia, wystawiony lekkomyślnie przez Radę szkolną krajową, powstrzymał mu insp. Dąbrowski żebraczy awans (ojcu licznej rodziny!) z 450 na 500 złr. (!!), a następnie spowodował odmówienie pięciolecia, jakkolwiek kara dyscyplinarna zapadła w drugim roku po jego płatności (sic!!), co jest już bezprzykładnem, strasznem nadużyciem... Zdawało się też p. Jankowskiemu, iż przecie na to barbarzyństwo znajdzie opiekę w Radzie szkolnej krajowej, spotkało go jednak to, co wielu innych. Rada szkolna kraj. odrzuciła z lekkiem sercem wszystkie zażalenia, a następnie sprawiła, że i Ministerstwo oświaty, do którego pokrzywdzony drogą instancyi zarekurował, poszło za jej głosem.. Charakterystycznym jest przytem motyw ministeryalnej odmowy. Wszędzie, na całej kuli ziemskiej, skutki karne jakiegokolwiek wyroku rozpoczynają się z chwilą jego prawomocności, nigdzie nie działają wstecz. Co do p. Jankowskiego, rozstrzygnęło jednak Ministerstwo (zapewne polak-referent) z zdaniem Rady szk. kraj., iż decyduje nie wyrok, ale chwila spełnionego czynu, tj. klasycznej obrazy inspektora szkolnego, wypadająca na piąty rok służby, po której należało się pięciolecie... Wobec takiej sprawiedliwości i z powodu ogromnej nędzy, bo dotąd niema żadnego pięciolecia, p. Jankowski zrezygnował z apelacyi do Trybunału administracyjnego, a w następstwie tego wszystkiego za jedno gorzkie słowo, wypowiedziane całkiem słusznie do inspektora, który go skrzywdził, a które nie dałoby się podciągnąć pod żaden §. ustawy karnej, poniósł p. Jankowski prócz niesłusznego moralnego poniżenia, karę 1000, wyraźnie tysiąc kor. (czy to nie rozbój na legalnej drodze?), bo stracił podwyżkę 100 kor. rocznie i 1 pięciolecie, razem 200 kor. rocznie przez pięć lat...

Takie obejście z nędzarzem za to, iż ośmielił się zaprotestować przeciw krzywdzeniu go przez inspektora szkolnego, zasługuje na najostrzejsze publiczne napiętnowanie... Ów opis podajemy też do wiadomości nie Rady szkolnej krajowej, która o nim wie i do czegoś podobnego dopusza, lecz pod sąd opinii publicznej i wyrok potomności, nie ograniczony żadnymi cenzuralnymi względami, jako dalszy przyczynek do historyi martyrologii nauczycielstwa ludowego w Galicyi...

Z paszaliku insp. Udzieli otrzymujemy doniesienie, iż szkoła w Chorowicach otrzymała już nauczyciela, który na razie uczy w jakimś mundurze wojskowym, jak przystało w „etnograficznym“ okręgu. Co się zaś tyczy p. Skubówny, jest faktem, iż kierownik szkoły we Włosaniu koramizuje jej co miesiąc kwity, p. Skubówna pobiera na nie pieniądze w urzędzie podatkowym w Skawinie, a mieszka w Krakowie, skąd chodzi do szkoły w Podgórzu, nie wiadomo w jakim charakterze. Takie to praktyki z posadami i płacami odbywają się po naszych paszalikach szkolnych dzięki honorendalnym stosunkom, iż okręg. Radom szkolnym przysługuje prawo dysponowania siłami prowizorycznemi. Współcześnie doręczono nam opis wesołej „etnograficznej“ zabawy z powodu imienin „przyjaciela“ insp. Udzieli, kier. szkoły w „Piaskach Wielkich“, p. Pruska, z humorystycznym rysunkiem, wyobrażającym „ukochanego“ inspektora, gdy w jednokonnej „etnograficznej“ dryndzie, kopiato napełnionej „wiernem“ nauczycielstwem, powraca do domu. C. d. n.

Z poszaliku limanowskiego dochodzą nas liczne zażalenia na tamt. inspektora szkol. Lipeckiego. Wzywamy więc tego pana, aby się poprawił, inaczej weźmiemy się do gruntownego omówienia jego sprawek, a że przez to nie zyska u swojej władzy przełożonej, o tem możemy go stanowczo upewnić.

Insp. Zagrodzki z N. Sącza, po licznych nieudałych staraniach o posadę dyrektora semin. naucz., podał się na nauczyciela głównego przy tut. sem. naucz. męs. Uznał widocznie, iż jeszcze dużo musi się uczyć i doświadczać, zanim będzie mógł sięgnąć po dyrekturę.

Za awantury na uniwersytecie lwowskim, w czasie których młodzież ruska znieważyła czynnie rektora Fijałka, będzie pociągniętych do sądowej odpowiedzialności 10 słuchaczy. Akta odeszły do Ministerstwa sprawiedliwości, które na żądanie dr. Körbera zajmie się kwalifikacyą tego przewinienia. Jest to owoc zabiegów ruskiej reprezentacyi we Wiedniu, która stanęła w obronie młodzieży, zagrożonej (za „bunt“ — „Aufruhr“) karą ciężkiego więzienia od 5—10 lat!!!

Najazd Niemców na polską szkołę. „N. Reforma“ pisze na ten temat: „Znane niemieckie towarzystwo „Beskidenverein“ z Bielska urządza od kilku lat z okazyi świąt Bożego Narodzenia w tamtejszej górskiej okolicy „drzewko“ dla dziatwy szkolnej. Tego roku sympatye swoje zwrócił niemiecki „Verein“ na szkołę im. królowej Jadwigi, utrzymywanej w Zwardoniu przez Towarzystwo Szkoły ludowej. Już na dwa tygodnie poprzód przyjechało dwóch członków tego Towarzystwa po informacye o frekwencyi dzieci itp., później zaś, w dzień święta Trzech Króli, przyjechało 20 członków „Vereniu“, niektórzy z rodziną, rannym pociągiem do Zwardonia, i z ułożonym już z góry planem wzięło się do rzeczy. Panie zajęły się urządzeniem drzewka w polskiej szkole, podczas gdy mężczyźni urządzili małą wycieczkę. Zgromadzona w szkole dziatwa w liczbie 85, jakoteż goście, oraz rodzice dzieci, wysłuchali przemowy w języku niemieckim, wygłoszonej przez p. Niesena z Bielska o celach i tendencyach Towarzystwa; drugą mowę wygłosił do dzieci kasyer miejski p. Kroczek z Bielska po polsku o znaczeniu świąt Bożego Narodzenia oraz miłości bliźniego, zaznaczając, że celem Towarzystwa jest zbliżenie ludzi ku sobie, szczególnie w tym celu, żeby przy odbywających się wycieczkach turystycznych w pewnych wypadkach byli pomocnymi. Potem rozdawano podarki, składające się z kompletnych ubiorów, tak dla chłopców, jakoteż i dziewcząt, oraz łakocie. Po skończonem obdzieleniu dziatwy przemówił naczelnik stacyi, p. Piekarczyk, dziękując w imieniu dzieci Towarzystwu za tak miłą niespodziankę. Wyrazić należy zdziwienie, że władze szkolne wpuściły do szkoły polskiej towarzystwo niemieckie, z którem już tak niemiłe ludność polska miała zajścia“.

Co do nas, nie gorszymy się wcale, iż Niemcy sypnęli nieco grosza dla polskich dzieci, skoro koło Zwardzonia między ludem wielka bieda, a tej biedzie nikt z naszych ulżyć nie chciał. Nadużyto tylko do tego celu budynku szkolnego, a sądzimy, iż stało się to niewątpliwie za wiedzą inspektora żywieckiego, Alojzego Schaschka, znanego ze swoich germańskich upodobań. Towarzystwo „Szk lud“, które jest właścicielem szkoły zwardońskiej, srożyło się też jakiś czas za ten „najazd“, nawet delegowało specyalną „komisyę“, skończyło się jednak jak zwykle w takich razach, na kiwnięciu palcem w b..

Próbka stylu urzędowego. JMJ Jego Excellencyo, jaśnie Wielmożny Panie Vice-Prezydencie Dobrodzieju! W pokorze niżej podpisany wnosząc prośbę o łaskawe zarządzenie zwrotu zapłaconych podatków do stóp Jego Excelencyi, Jaśnie Wielmożnego Pana Wiceprezydenta, ośmiela się z okazyi nadchodzących świąt Wielkanocnych, złożyć najszczersze życzenia i najgorętsze modły: Oby Pan Jezus Zmartwychwstały wylał całą obfitość łask Swoich na Jego Excelencyę, Jaśnie Wielmożnego Pana Wice-Prezydenta! Oby w Jego sercu brzmiało zawsze niczem niezamącone wesołe „Alleluja“! Oby jego Excelencya jaśniał jak jutrzenka blaskiem cnót przed swoimi podwładnymi! Oby napełniony duchem Bożym godnie spełniać mógł swoje wielkie posłannictwo, a spełniając je tak, jak je pojmuje, aby zawsze był szczęśliwym i widział także szczęście swych podwładnych! Oby Pan Jezus Tryumfujący, Zwycięzca śmierci i szatana był Jego szczęśliwością doczesną i wieczną. Tego życzy dozgonnie wdzięczny Jan Matusik, naucz. kieruj. w Makowie.

(A jeżeli p. Pławek mimo tylu błogosławieństw, nie zwrócił „zapłaconych podatków“, bo nie mógł, ciekawibyśmy byli usłyszeć, w jaki sposób błogosławił go p. Matusik w cztery oczy do żony. Czyż nie lepiej w takich razach trzymać się ściśle przedmiotu? To pismo okrążyło przecie cały szereg urzędów, nawet urząd podatkowy w Makowie, wywołując dla petenta wcale niepochlebne uwagi. Z tego też powodu robimy z niego użytek, drugim ku przestrodze. Przyp. red).

Nowa parada. P. Zubczewski, dyr. semin. naucz. w Stanisławowie, przeniesiony tamże w drodze służbowej ze Lwowa za drastyczny utwór literacki, obchodzi 25-letni jubileusz pracy zawodowej, więc służbową drobnostkę, a już znalazła się niejaka p. Helena Waydówna we Lwowie, która na ten cel ogłasza składki... Sądzimy, że po niefortunnym literackim występie p. Zubczewskiego, podobne parady byłyby wprost skandalem, na co też zwracamy uwagę odnośnych czynników.

Tani a dobry czarny atrament wyrabia się według długoletniej praktyki jednej z pań nauczycielek, która sekretu wyuczyła się od fabrykanta tego artykułu, w sposób następujący: Gotuje się ziemniaki w łupinach, odcedza z nich wodę w naczynie, aby się podstała. Na drugi dzień tą wodą na nowo ogrzaną zalewa się proszek „Atrolit“ (do nabycia w każdej drogueryi) podług upodobania, czy ma być bladszy, czy czarniejszy. Naczynie i ziemniaki muszą być czysto wymyte, aby nie było tłuszczu. Taki atrament jest trwały, nie rozpuszcza się w wilgoci, ani nie zciera.

Odpowiedzi Redakcyi? List został już u dyrektora poczty zniszczony. Prosimy o nowe informacye W. S. Zniżeń udzielać nie możemy, bo „G. S.“ jest kosztownem wydawnictwem, znacznie obszerniejszem aniżeli inne, choć wychodzi dwa razy miesięcznie.

M. H. i innym. O zlaniu się ze „Szkolnictwem“ t. j. odkupieniu go, aby jeno przeszkodzić machinacyom na niekorzyść nauczycielstwa, niema mowy. Chcieliśmy to uczynić, atoli p. Gut nie chce się pozbyć organu, który mu z rozmaitych „fundószów“ nawet w braku prenumeratorów zapewni sowite zyski...

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. Ciszę przerywają echa akcyi ruskiej celem przeprowadzenia do Sejmu tych samych posłów, którzy w ubiegłej kadencyi solidarnie złożyli mandaty, a więc i ks Bohaczewskiego przeciw zalecanemu przez „Szkolnictwo“ inspektorowi Bazylemu Nawrockiemu. Rusini nalegają także na rząd, by czemprędzej obsadził gr. kat. biskupstwo w Stanisławowie.

Sprawy państwowe. Wbrew wszelkim przewidywaniom Sejm węgierski dotąd nie uchwalił rekruta za rok ubiegły i bieżący. Widocznie nie ustąpi, dokąd nie wywalczy postulatów narodowościowych w armii. Oddziaływa to bardzo niepomyślnie na wewnętrzną i zewnętrzną politykę Austryi. Czesi równie się burzą, żądając dymisyi dra. Körbera, który przeciw nim występuje. Austryacka Rada państwa ma być zwołąna 23 b. m.

Sprawy zagraniczne. W Prusach zanosi się na nową ustawę, przeciw Polakom, mianowicie na utrudnienie parcelacyi większych posiadłości między lud polski. Hererowie w południowej Afryce dobrze dokuczają Niemcom, bo oddziałom pojedynczym zadają dotkliwe porażki, a większe oblegają w miastach. Łączą się z nimi przeciw Niemcom także inne plemiona afrykańskie. Zanim też to powstanie, Niemcy przy pomocy nadchodzących posiłków z Europy zgniotą, poniosą wielkie straty w ludziach i mieniu. Na Bałkanach Bułgarzy macedońscy pod kierunkiem Sarafowa wszystko przygotowali do wojny z Turcyą. Pieniądze otrzymali z Anglii, która przez nich chce utrudnić akcyę wojenną Rosyi w Azyi. Nawet urzędowa Bułgarya wotuje dla emigrantów macedońskich poważne sumy, a wreszcie sama jest każdej chwili gotową do walki. W Serbii utworzył się nowy silny gabinet Pasicza, który ostatecznie usunie od rządów królobójców, a może uporządkuje także zagmatwane stosunki tego państwa. W Czarnogórze objawia się wrzenie umysłów przeciw księciu Mikołajowi, gnębiącemu ubogą ludność wielkimi podatkami, których potrzebuje do prowadzenia zbyt wystawnego dworu jak na takie drobne państewko. Wreszcie wszystkie państwa bałkańskie znajdują się w nerwowem podrażnieniu ze względu na nieuchronną wojnę na Bałkanach o ostateczne wyzwolenie Słowian z pod panowania tureckiego. Budzi też pewne zainteresowanie, jaką rolę odegra w niej Austrya.. Anglia zajmuje się uchwaleniem nowej ustawy przeciw emigracyi żydów. We Włoszech spaliła się wielka biblioteka w Turynie, a odbudowa wieży św. Marka w Wenecyi natrafia na wielkie przeszkody z powodu zapadania się ziemi. W Stanach Zjednoczonych spłonęło ogromne miasto portowe Baltimore. Szkody wynoszą kilka set milionów dolarów... Wreszcie wybuchła już wojna we wschodniej Azyi między Japonią a Rosyą. Stosunki zerwała Japonia, nie mogąc się doczekać od Rosyi przez trzy tygodnie odpowiedzi na ostatnią notę dyplomatyczną. Poczęła też natychmiast transportować wojska na Koreę, wzięła jej stolicę, porty, a nawet udało się jej zadać Rosyi dotkliwą porażkę na morzu przez uszkodzenie kilku największych rosyjskich pancerników. Do pierwszej bitwy lądowej przyjdzie na granicy Mandżuryi. Wojna będzie długą i krwawą, jej wyniku i końca trudno przewidzieć. Japonię wspomaga na razie tylko moralnie Anglia, odwieczna rywalka Rosyi, łatwo jednak może przyjść do pomocy czynnej, zagwarantowanej japońsko-angielskim przymierzem.. Krwawo więc znaczy się rok 1904.

Zalegających z przedpłatą upraszamy o rychłe wyrównanie należytości.